Nr. 38. Lwów, 22 Września 1889. Rok VI.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyi.

Prosimy uprzejmie szanownych prenumeratorów, którzy tylko za jeden kwartał abonament uiścili, aby do końca miesiąca resztę należytości nadesłać zechcieli.

Budżet krajowy.

Wydział krajowy ukończył już obliczenie dochodów i wydatków krajowych na rok 1890, i ten rachunek, zwany budżetem przedstawi Sejmowi do uchwalenia.

W tym roku Sejm będzie miał bardzo trudny węzeł do rozwiązania. Posucha, wylewy, zamknięcie targów i jarmarków z powodu zarazy bydła, ciężką klęskę krajowi zadały. ludności więc ciężej będzie podatki płacić. Z drugiej zaś strony wydatki wzrosły. Jestemy pewni, że wszyscy posłowie będą pracowali usilnie, żeby sprawę załatwić z jak największem dobrem kraju.

Podajemy obok siebie budżet tegoroczny i przyszłoroczny. Liczby z lewej strony są te, które Sejm uchwalił na rok 1889, a cyfry na prawo są te, które Wydział krajowy przekłada Sejmowi do uchwalenia.

A. Wydatki:

	Uchwalono na rok 1889	Preliminow. na rok 1890
1) Koszta reprezentacyi kraju	105.926	108.426
2) Koszta zarządu	249.387	253.894
3) Koszta leczenia	690.000	720.000
4) Koszta szczepienia	56.900	64.000
5) Wydatki sanitarne (sprawy zdrowia)	7.000	5.400
6) Zasiłki dla zakładów dobroczynności	14,674	15.674
7) Wydatki na cele wykształcenia i oświaty	919,697	1,026.629
8) Utrzymanie pomników historycznych	12.560	11,560
9) Kwaterunkowe żandarmeryi	86.748	94.642
10) Drogi krajowe	870,320	844.584
11) Dotacye dla zakładów krajowych	493	492
12) Wydatki na szupaśnictwo	20.000	20.000
13) Budowy wodne i melioracye	211.406	213.275
14(Umarzanie pożyczek	547.433	552,512
15) Na cele rolnictwa i górnictwa	215.073	230.648
16) Na cele przemysłu	98.232	110.951
17) Rozmaite wydatki	95.732	44.080
Razem	4,201,581	4,316.767

B. Dochody:

1) Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych	—	—
2) Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych	3.000	5.500
3) Dochody z dróg krajowych	217.080	216.990
4) Nadwyżki dochodów od zakład. uposażonych	11.807	8·180

5) Zwroty zaliczek z lat ubiegłych	35.000	33.600
6) Zwroty pożyczek	10.662	5.589
7) Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie . . .	5.400	5.400
8) Dochody szkół i folwarku w Dublanach	45.629	35.861
9) Dochody szkół i folwarku w Czernichowie	30.710	32.860
10) Dochody innych szkół krajowych	13.980	13.420
11) Zwroty za sprawdzanie rachunków aptek. . . . , .	600	600
12) Dochody z przelania do skarbu kraj. pozostałości z funduszu zapomogi z r. 1866 .	16.085	12.340
13) Rozmaite dochody . . .	52.317	48.024
Suma dochodów własnych . .	442.270	422.364
14) Dochód nadzwycz, z inkamerowania fund. policyi kraj. i z pożyczki od fund. domestykalnego*) . . , . . .	94.059	186.403
Razem . .	536.329	608.767
15) Dodatki do podatków od sumy podatkowej 10,300.000 zł. po 36 ct. od 1 złr. w. a. . .	3.622.500	3.708.000
Ogólna suma dochodów . .	4,158.829	4.316.767
Czyli dochodów będzie w r. 1890		422.364
Rozchody		4.316.767
Niedobór		3.894.403

Żeby pokryć ten niedobór kraj płaci podatek krajowy do podatków. — W przeszłym roku ten podatek krajowy wynosił 35 cnt. od każdego złotego podatku. W tym roku według powyższego rachunku trzeba by płacić 36 cnt. — Nad tem to właśnie Sejm będzie musiał dobrze się zastanowić i popracować głową, czyby tego podwyższenia o 1 cent nie można uniknąć.

*) Pożyczka na pokrycie potrzeb funduszu szkolnego krajowego w r. 1889 (uchwała sejmowa z d. 24 stycznia 1889.)

Uważny czytelnik spostrzeże, iż wydatki roku 1890 są wyższe od wydatków tegorocznych.

Mianowicie wyższy wydatek policzono:

na koszta leczenia chorych .	30.000
„ „ szczepienia „ .	8.000
„ „ oświaty około . .	106.000
„ „ koszta kwaterunkowe żandarmeryi	8.000
na cele rolnictwa	13.000
„ „ przemysłu	12.000

w cyfrach okrągłych — opuszczamy mniejsze podwyższenia.

Zmniejszenie znaczniejsze widzimy tylko w rubryce dróg krajowych o 26·000

Najwięcej kosztuje oświata, bo szkół wciąż przybywa. Podwyższenia na rolnictwo i przemysł są bardzo potrzebne, niepodobna też zaniedbać leczenia chorych i szczepienia. Słowem trudna to bardzo sprawa, ale mamy nadzieję, że Sejmowi uda się ją załatwić bez obciążenia ludności.

O oszczędności.

Napisała

Jadwiga Z.

Oszczędność jest matką wolności!

Kto oszczędza, posiada. Kto posiada, ten jest panem tego, co ma, a kto jest panem mienia jakiegoś, ten jest wolny i nie stoi jak zbrodniarz okuty za kratami nędzy i niedostatku. Nędzarz i żebrak jest rze-

Ciężka dola.

Są ludzie, którym się nic nie wiedzie, których życie jest nieprzerwanem pasmem smutków, niepowodzeń i zawodów, których od kolebki aż do śmierci los prześladuje okropnie, niezasłużenie i nielitościwie. Takiem było życie jednego z moich szkolnych towarzyszy.

Razem ze mną chodził do szkół szawelskich mały chłopczyna, nadzwyczajnie miły i ładny, syn moskiewskiego pułkownika, który matkę i dziecię porzucił. Lubiony od kolegów za swój charakter łagodny, Ignacy, tak mu było na imię, we wszystkich klasach był celujący. Przywiązana matka nie szczędziła niczego, żeby wykształcić religijnie, moralnie i umysłowo jedyne swe dziecko. Rok za rokiem ubiegał; Ignacy wstąpił do piątej klasy w gimnazyum, gdy ojciec, człowiek bogaty, zapewne zmęczony życiem samolubnem i bez celu, zapragnął poznać syna swego. Układność dziecięcia, rozwój umysłowy, dowcip, miła twarzyczka i ten urok, który otacza młodość rozkwitającą, ujęły ojca do tego stopnia, iż postanowił resztę życia swego poświęcić synowi, dać mu najstaranniejsze wychowanie.

Szkoły moskiewskie niewiele mogły nauczyć, szczególnie na Litwie, gdzie język moskiewski niedawno w szkołach zaprowadzony, tamował możność kształcenia się, bo ani uczniowie ani profesorowie nie posiadali go dokładnie, stary więc pułkownik postanowił posłać syna na wychowanie do Królewca (w Prusiech).

Było to jeszcze za panowania Mikołaja, kiedy prawo podróży za granicę było tak utrudnione i obłożone tak wielkim podatkiem, że równało się prawie zupełnemu wzbronieniu. Lecz w Moskwie nie ma prawa takiego, któregoby nie można obejść za pieniądze. Kilka słówek grzecznych dla pana sprawnika, kilka b u m a ż e k (papierków) wetkniętych mu w rękę, otworzyły granicę i Ignacy bez pasportu znalazłszy się w Prusiech wstąpił do uniwersytetu na wydział teologiczny, gdyż religijne wychowanie, które mu matka dała, rozwinęło w nim zamiłowanie do zgłębienia wielkiej nauki Chrystusa.

Po czterech latach pracy Ignacy otrzymał patent doktora teologii. W dzień, gdy mu ten stopień wydano, gdy otoczony winszującymi mu kolegami poglądał z nadzieją w piękną przyszłość, otrzymał list od ojca, w którym ten go wzywał do jak najprędszego powrotu do kraju, gdyż złożonemu ciężką chorobą rodzicowi już nie wiele zostawało dni życia.

Rzuciwszy wszystko, polecił młodzieniec do domu, lecz przybył zapóźno. W przeddzień przyjazdu jego stary pułkownik umarł, nie doczekawszy się syna ani odpowiedzi na wysłaną do cara prośbę względem niego. Cały nieruchomy majątek i trzydzieści tysięcy rubli zapisał synowi. Lecz pułkownik

czywistym niewolnikiem. Czyż ma on wolność w swej dłoni?... Czyż może on być swobodny?... Zawsze i wszędzie nędza stoi obok niego i jak ów wartownik więzienny pilnuje, aby jej więzień nie uciekł. Przeciwnie człowiek majętny jest wolny... wszystko prawie stoi dla niego otworem, a nic go nie więzi. Otóż *oszczędność*, prowadząca do dostatku, jest rzeczywiście *matką wolności*.

Gdyśmy poznali, czem jest oszczędność, rozważmy teraz, czy jest ona łatwa do zdobycia i czyli każdy z nas może się o nią starać?

Nie ma takiego człowieka na świecie, chociażby najubozszego, któryby nie mógł być oszczędny.

Jakżeż to być może? zapyta niejeden... Jakżeż oszczędnym być może n. p. nędzarz, który nie ma ani chaty, ani gruntu, ani kawałka chleba nawet?...

Może być, odpowiadam stanowczo, może być oszczędny, jeżeli nie w wydawaniu pieniędzy, to w przepędzaniu *czasu*, będącego zródłem wszelkiego majątku.

Czas — to pieniądz, wołają Anglicy, a dlatego, że to mówią i wierzą w to, są dziś narodem najoszczędniejszym i najbogatszym w świecie.

Czas — to pieniądz! Oszczędzajmy czas i szanujmy jego każdą chwilę i starajmy się jej nie marnować na próżniactwie jak ów konik polny, a z pewnością dorobimy się dostatku i zaoszczędzimy coś jeszcze na jutro.

Niechże więc każdy i najuboższy pocznie najprzód oszczędzać czas, a z pewnością wydrze się z za krat nędzy i biedy.

Kto zarobi na dzień 30 centów, a wyda na życie, na konieczne potrzeby 29 centów, to zaoszczędziwszy 1 centa dziś, już począł być człowiekiem oszczędnym i już wstrzymał się w wydatku jakimś niepotrzebnym. Cóż to znaczy, moi ludzie, jednego centa na dzień schować? Jeden cent, to już taka licha rzecz, toćto i nie warto troszczyć się, ale przecież rachujmy dalej. Jeden cent zaoszczędzony dziennie, za rok daje 360 centów, czyli 3 reńskie i 60 centów. Trzy reńskie i 60 centów pozostanie w chacie ubogiego zarobnika. A gdyby tak w każdej chacie zaoszczędzono po jednym cencie codziennie, a było we wsi przypuśćmy 10 chat, to przez jeden rok zostałoby w gromadzie 360 reńskich zaoszczędzonych.

Ależ nie koniec na tem — przypuśćmy iż tak przez lat 10 w każdej chacie po jednym cencie zaoszczędzać będą... to się pokaże iż 3.600 zł. wioska ma u siebie wspólnego.

Trzy tysiące! Toż to już majątek — nie prawdaż... Trzy tysiące!... Wieleż to już za to można mieć?... A skąd one?... Z jednego centa zaoszczędzonego co dnia. Sześć tysięcy wiosek miałyby majątku 22 miliony. Gdybyśmy teraz porachowali zaoszczędzonych co dzień 4 centy za cygaro jedno, albo 6 centów za kieliszek wódki?..

Jeden z panów lubiących podróżować, zwiedzał raz warsztat tkacki w Anglii, w którym 4 tysiące ludzi pracowało, a tam usłyszał od robotników, iż właściciel fabryki przed 25 laty był ubogim robotnikiem i pracował razem z nimi. Zdziwiony tem podróżnik zbliżył się do bogacza milionowego i spytał, w jaki sposób dorobił się majątku, a ten odpowiedział:

— Ja i żona zarabialiśmy razem i razem oszczędzaliśmy, a wydawaliśmy zawsze mniej niż zarobiliśmy i stąd nasz majątek dzisiejszy.

(Cing dalszy nast.)

---

miał dalekich krewnych, którym nie na rękę było podobne rozporządzenie.

Zaledwo Ignacy pochował ojca, już mu proces wytoczono. Aby pozbawić go wszelkich praw do spadku, mieskiewscy krewni po ojcu oskarżyli go natychmiast, że bez pozwolenia jeździł za granicę i tam się kształcił, że będąc synem prawosławnego i katoliczki, nieprawnie wyznaje wiarę katolicką.

Za panowania Mikołaja, „gdy tylko dzikie zwierzęta chodziły swobodnie po ziemi, a ludzie kryli się po norach" dość było jednego z tych zarzutów, żeby zgubić człowieka na zawsze. Dla tego też zaraz po wniesieniu zaskarżenia uwięziono Ignacego jako przestępcę, trzymano go długo w więzieniu w czasie śledztwa, potem sądzono, a uznawszy go winnym tych wielkich zbrodni, o które był zaskarżony, skazano go na pozbawienie nieprawnie zapisanego mu majątku, na odebranie mu nazwiska ojcowskiego, zamiast którego dano mu inne, nakazano go umieścić w spisie mieszczan i po roku ciężkiego więzienia przy pierwszym poborze oddać w sołdaty, a nareszcie zmusić go do zmienienia wiary katolickiej na prawosławną.

Tak więc w jednym dniu bogaty spadkobierca stracił majątek, imię, stanowisko w świecie i wiarę. To ostatnie nieszczęście szczególnie dotknęło biednego. Gorąco przywiązany do wiary katolickiej, Ignacy opierał się ze wszystkich sił lecz nic nie pomogło. Wymęczywszy nieszczęśliwą ofiarę postem, rózgami i bezsennością, przywołano popa i kazano więźniowi dać komunię pod dwiema postaciami. Od tej chwili Ignacy już był uważany za prawosławnego.

Zdolniejsze pióro od mego niech opisze moralny stan wykształconego człowieka, tracącego w jednym dniu wszystko, co przywiązuje ludzi do życia, które w przeszłości obiecywało więźniowi dwadzieścia pięć lat służby sołdackiej w moskiewskiem wojsku pod pałką.

W prawie moskiewskiem istnieje artykuł, że kto z opodatkowanej klasy dobrowolnie wstąpi do wojska, ten ma prawo, doszedłszy do rangi podoficera, i przysłużywszy w niej dwanaście lat bez żadnego zarzutu, prosić o pozwolenie złożenia egzaminu na pierwszą oficerską rangę. Ignacy, gdy mu rok więzienia się ukończył, postanowił nie czekać, aż go oddadzą w rekruty, ale sam się podał do wojska jako ochotnik, sądząc, że wykształcenie, jakie otrzymał, otworzy mu następnie progi do znośniejszego życia.

Krewni, skrzywdziwszy go tak okropnie, poczuli pewną zgryzotę sumienia i chcąc ją choć w części wynagrodzić, przysłali mu trzysta rubli. Był to cały spadek po zmarłym ojcu.

Więzienie, boleść i walka moralna nie przeszły jednak bez śladu dla młodzieńca. Zdrowie jego mocno ucierpiało i krew zaczęła mu się często puszczać ustami. Przyjęto go wprawdzie

Praca.

Ja się tem nie smucę,
Że życia sieroty
Nie ozdabia nigdy
Żaden promień złoty...
Że odeszłe szczęście
Nigdy nie powraca...
Me życie ozdobi
Modlitwa i praca!

Ja się tem nie trwożę,
Że na życia fali
Z łódką mają małą
Płynę sama w dali...
I że wichry srogie
Srożą się nademną —
Praca mą kotwicą
A z nią i Bóg ze mną!

Ja się też nie lękam
Mej doli — niedoli,
Ani się nie skarżę,
Że mnie serce boli.
Dusza ma nie zginie
W zniechęcenia toni,
Bo ją skrzydło wiary
I pracy osłoni.

Nie straszna mi droga
Przedemną rozwita,
Choć jak ciemna chmura
We łzy upowita.
Nią idąc, nie zbłądzę,
Choć trudna, bezkwietna—
Praca będzie ze mną,
Praca — wstęga świetna.

Gwiazdo bladolica,
O! świec mi za sobą!
Bo z tobą i spokój
I szczęście jest z tobą.
Tyś jest silną tarczą
Przeciw gromom wroga,
Ty wszędzie, gdzie szczęścia
I wolności droga!

Jadwiga Z.

ZE ŚWIATA.

Królestwo Polskie.

Piszą z Warszawy:

„Istnieje tutaj główny szpital wojskowy, który dla nazwy dzielnicy, w której jest położony, nazywa się „Ujazdowski". Przy budowie szpitala pobudowano także niegdyś dla żołnierzy wyznania katolickiego osobną kaplicę. Dotąd administracya wojskowa okazywała dosyć względności, dbając również o religijne potrzeby chorych żołnierzy katolickich. Ustanowiono bowiem osobnego wojskowego kapelana katolickiego i służbę katolicką. W czerwcu r. b. jednak kaplicę zniesiono. a kapelana przeniesiono. Obowiązki kapelana nakazano odtąd pełnić proboszczowi kościoła św. Aleksandra, nie przyznając mu za to żadnego wynagrodzenia.

„Na pozór rozporządzenie to wygląda dość niewinnie — ale inna sprawa zasługuje tutaj na uwagę. Opieka nad chorymi żołnierzami powierzona obecnie została t. zw. „Siostrom Elżbietankom". Jest to „patryotyczne stowarzyszenie pań", którego członkowie wszyscy są wyznania schizmatyckiego. Odkąd Hurko został jenerał-gubernatorem warszawskim i żona jego, Marya Andrejewna, stanęła na czele tego towarzystwa, nie wolno przyjmować do towarzystwa członków katolików. Gdy chory żołnierz zażąda księdza, zależy to od schizmatyckiej dozorczyni, czy po niego zechce posłać lub nie. Zwykle posyła ona po schizmatyckiego popa, który usiłuje dowieść choremu, że żołnierz rosyjski powinien tę samą wyznawać wiarę, co jego pan i car.

„Gdy takie „nawrócenie" się powiedzie, „Elżbietanka" otrzymuje 25 rubli wynagrodzenia od rządu i to z t. zw. funduszu religijnego, który powstał z konfiskaty (zagrabienia) kościelnych dóbr katolickich. Jeżeli jednak chory okaże się stałym w swej wierze, to jeszcze Elżbietanka nie porzuca tak prędko nadziei pozyskania nagrody, gdyż chorego mimo to może się uda „nawrócić". Nawet i wtenczas, gdy chory nie chce nic wiedzieć o wierze prawosławnej i usilnie się domaga sprowadzenia mu księdza katolickiego, skutek jeszcze jest bardzo wątpliwy.

„Jeżeli pielęgnująca chorego „Elżbietanka" litościwsze ma serce, posyła ostatecznie po księdza. Droga jednak do kościoła św. Aleksandra nie jest krótka, bo wynosi jeden kilometr — i zanim służący zajdzie i powróci z księdzem,

---

do wojska jako ochotnika, lecz zarazem mając wzgląd na słabe jego jego zdrowie, kazano odesłać na służbę do garnizonowego batalionu, dokąd odsyłają zwykle niezdolnych do zniesienia polowej służby, chociaż tam służba jest uciążliwsza, a na nieszczęśliwych żołnierzy patrzą jak nie na ludzi, lecz jak na środek zbogacenia się dla dowódzcy.

W Grodnie, dokąd przybył Ignacy, rozeszła się wieść wkrótce, że między żołnierzami jest jeden, co ukończył nauki w zagranicznym uniwersytecie. Na prowincyi każda osobistość, która ma za sobą jakąś historyę, staje się zajmującą. Ignacy natychmiast otrzymał kilka zaproszeń, porobił kilka znajomości, zaczęto go wyżej cenić od garnizonowych oficerów, wysłużonych z żołnierzy, którzy zaledwo czytać i podpisać się umieli. Ma się rozumieć, że to ich ubodło i że gniew swój wywierali, znęcając się nad biednym żołnierzem, który niewinnie stał się powodem ich upokorzenia.

W tym że czasie, poznawszy biedną panienkę, Moskiewkę, ze stanu szlacheckiego, Ignacy ożenił się, bo uśmiech przywiązania był pierwszym uśmiechem po tylu chwilach boleści i męki. Młody i niedoświadczony nie przewidywał że ten związek stanie się dla niego nowem źródłem nieszczęść i cierpień. Póki starczyło pieniędzy z rzuconego przez krewnych datku, póty jeszcze życie było znośne. Lecz, gdy w końcu drugiego roku życia wyczerpał się grosz ostatni, Ignacy z żoną i dwojgiem dzieci stanął w obec strasznej nędzy życia sołdackiego, życia bez jutra, bez nadziei, bez środków utrzymania rodziny. Żona jego miała bogatych krewnych, wbrew woli których wyszła zamąż, napisała więc list do nich o swojem położeniu. Ci odpisali, że nie uznają jej za krewną, gdyż splamiła ich szlachetne imię, wyszedłszy za mąż za sołdata, stawszy się sołdatką. Co było począć, co przedsięwziąć?

Poradzono Ignacemu, żeby uprosił naczelników swoich o przeniesienie do garnizonowego batalionu w wielkorosyjskich guberniach, gdzie, dając lekcye niemieckiego języka, można zarobić na utrzymanie żony i dzieci. Rada zdawała się zbawienna i biedny żołnierz uprosiwszy naczelników i pożegnawszy się z żoną i dziećmi, powlókł się z partyą aresztantów piechotą w daleką podróż.

Po czteromiesięcznym marszu Ignacy przybył na miejsce, lecz nadzieje go zawiodły, bo niemiecki język nie jest w wielkiem poszanowaniu u Moskali. Wprawdzie znalazł kilka lekcyj tygodniowo, lecz płacono mu za lekcyę zaledwo po złotemu (30 centów), znajdując że i to zbyt wielka zapłata dla żołnierza pobierającego tylko 15 złotych rocznego żołdu. Potrzeba było szukać innego zarobku. Ponieważ pisał ładnie, wziął się więc do przepisywania, za co mu płacono po sześć groszy od arkusza. Co tylko zarobił tu krwawą pracą, posyłał żonie i dzieciom lecz tego nie starczyło na najskromniejsze utrzymanie. (C. d. n.)

upłynie przynajmniej godzina. Tymczasem parafia św. Aleksandra liczy 22.000 dusz, a ma tylko 5 księży. Często jednak przy tym kościele jest tylko 4 księży, że zaś pracy mają aż zanadto, tego nie potrzeba dowodzić. Łatwo się więc zdarzy, że chory umiera, zanim ksiądz nadejdzie.

„Co się jednak dzieje, gdy chory żołnierz katolicki straci przytomość i nie może żądać księdza? Otóż przywołuje się wtenczas poprostu popa; ten udziela choremu ostatnich sakramentów, żołnierz zostaje zapisany jako prawosławny i jako taki pozostaje pogrzebany.

„Metropolita prawosławny może się więc stąd w swych sprawozdaniach rocznych pochwalić, iż prawosławna wiara pomiędzy żołnierzami się szerzy.

„Wobec tego wszakże jesteśmy bezsilni".

Litwa.

We wszystkich miejscach urzędowych publicznych porozwieszane świecą plakaty, obwieszczające, iż po polsku mówić nie wolno. Z rozkazu generał-gubernatora Kochanowa zażądano od kupców, oraz właścicieli wszelkich zakładów podpisu zobowiązania, iż języka polskiego używać nie będą, ani oni, ani ich służba. Kupcy rosyjscy, których niebrak w Wilnie, jawnie się temu oparli, słusznie dowodząc, iż przybyli do tego kraju w celach handlowych, że otwierają tu drogi zbytu dla przemysłu rosyjskiego i że z tego powodu, chcąc pozyskać sobie kupującego, stosować się muszą do zwyczajów miejscowych i używać języka, jakim większa część publiczności mówi. Wystąpienie to przyniosło skutek taki, iż przez kilka miesięcy przycichły prześladowania mowy polskiej w sklepach, restauracyach i t. d. Dziś jednak znów się rozpoczyna i nowe prawidła i plakaty się drukują.

Do statutu wileńskiego klubu obywatelskiego przybył w tym roku §. 44, opiewający, iż za rożnego rodzaju łotrowstwa, o s z u s t w a w karty i u ż y w a n i e p o l s k i e g o języka członkowie wydaleni zostaną z klubu. Wywołało to ogromne oburzenie. Zabronienie używania mowy swojskiej i postawienie jej na równej stopie z niskiemi przestępstwami zmusiło obywateli polskich Wilna do dobrowolnego usunięcia się z klubu.,

Klub ten, czyli stowarzyszenie dla wspólnej zabawy, założyli Polacy. Gwałtem wcisnęli się tam Moskale i teraz takie zakazy wprowadzają.

Z guberni Orenburgskiej.

O unitach, zesłanych do gub. Orenburgskiej (w Azyi), otrzymuje *Dzien. Poznański* kilka listów, z których podajemy kilka nowych szczegółów. I tak w liście, noszącym jeszcze datę 27 grudnia 1888 czytamy:

„Wszystkich Unitów, którzy skazani byli do guberni orenburgskiej na Podlasiu, namawiano, by przyjęli prawosławie, obiecując im złote góry. Ponieważ żaden z Unitów nie zgodził się na przyjęcie prawosławia, zakuto w kajdany i przez Brześć wywieziono do guberni orenburgskiej. — W Smoleńsku wtrącono ich do więzienia ze zbrodniarzami, skąd po tygodniowym pobycie wywieziono do Moskwy. W Moskwie przebyli także tydzień w więzieniu, a następnie po przybyciu do Niżnego Nowogrodu, parostatkiem odwieziono ich do Permy. W Permie także w więzieniu ze zbrodniarzami pozostawali 16 dni. W Ekaterynburgu znowu zatrzymano ich w więzieniu tydzień. Z Ekaterynburga pieszo pod konwojem przyprowadzono Unitów do Czelaby, miasta powiatowego w gub. orenburgskiej. Podróż trwała 20 dni. — Z Czelaby na furmankach odwieziono Unitów do Rutyrska. W zachowaniu się władz z Unitami uderza chęć dokuczania im na każdym kroku. Unici odbywają podróż po kilka miesięcy, zatrzymują się bez żadnej potrzeby w każdem więzieniu w mieście po kilka, a nawet kilkanaście dni. Unitów wtrącają do więzienia razem ze zbrodniarzami i każą odbywać podróż, trwającą 20 dni, chociaż między nimi znajdują się kobiety, dzieci i starcy i chociaż Unici odbywali podróż wbrew wszelkiej sprawiedliwości na własny koszt, gdyż zawiadomiono ich, że wszelkie wydatki na podróże rząd wróci z gruntów własnych, sprzedanych przez licytacyą na Podlasiu. — Unici nie są też uwolnieni od służby wojskowej, chociaż skazani na więzienie i wygnanie według prawa nie podlegają powinności wojskowej. Już w guberni orenburgskiej Józefa Morchonowicza powołano do odbywania powinności wojskowej".

List zaś z czerwca b. r. (gmina Nowotroitska, wieś Isajewo) donosi:

„Unici cierpią tu głód, gdyż nietylko nie dają im na życie, lecz włościanie wypędzają ich z mieszkań. Ze wsi nie wypuszczają Unitów ani na krok. Nie mogą nawet żebrać, gdyż nie dają im paszportów, muszą więc pozostawać na wsi, nie mając prawa z niej się wydalać. Unici uprosili żonę byłego ministra Timaszowa, aby wręczyła od nich prośbę carowej w drugi dzień Wielkiejnocy. Z Petersburga otrzymano tu wiadomość, że prośba ta rzeczywiście wręczona została carowej — ale dotychczas smutne nad wyraz położenie w niczem się nie zmieniło.

Czechy.

W Czechach zamianowano nowego Namiestnika, hr. Thuna, którego zadaniem będzie przeprowadzić zgodę między Czechami i Niemcami. Obie te narodowości, zamieszkujące kraj należący do Austryi, skarżą się ciągle: Czesi, że ich chcą zniemczyć; Niemcy zaś, że ich chcą na Czechów przerobić.

Czeski Wydział krajowy wygotował już preliminarz budżetu krajowego, według którego dodatek krajowy zostanie z 36½ na 38 prc. podniesiony. Podniesienie tłumaczy się większemi wydatkami w sumie 720.000 zł., spowodowanemi polepszeniem płac nauczycielskich, tudzież naprawą i rozszerzeniem zakładów zdrowotnych w Czechach.

Bułgarya.

Kto podżega Turków przeciw Bułgarom, a Bułgarów przeciw Turkom, łatwo odgadnąć. Wprawdzie rządy serbski i bułgarski zapewniły się wzajemnie, iż nie mają wojowniczych zamiarów i że chcą zgodę wzajemną utrzymać, ale mimo to nieufność nie ustąpiła. W jednym i drugim kraju przygotowują się powoli do wojny.

Włochy.

Na prezesa ministrów, Kryspiego, jadącego powozem w Neapolu, rzucił ktoś z ulicy wielkim kamieniem. — Kamień trafił w szczękę i spowodował ranę głęboką na centymetr. Kryspi ma się już lepiej, bo rana się zasklepia.

Niemcy.

Na manewra niemieckich wojsk w Hanowerze przybył nareszcie carewicz. Rzecz prosta, że cesarz Wilhelm przyjął go z wszelką grzecznością. — Carewicz był obecny i przyglądał się manewrom, stojąc obok Wilhelma; miał na sobie mundur swego pułku pruskiego jazdy.

Według nowych pogłosek car ma przybyć, wraz z carową nawet, w końcu września. Dzień przyjazdu jest trzymany w tajemnicy, z obawy przed nihilistami.

Co do bytności carewicza i cara dzienniki piszą, że ona wpłynie na stosunki Moskwy z Niemcami.

Anglia.

200.000 robotników w porcie londyńskim porzuciło robotę, żądając podwyższenia płacy. Podczas rokowań zachowywali się z powagą i spokojnie. — Nareszcie przyszło do porozumienia. Chlebodawcy zgodzili się na żądania robotników, którzy wrócili do pracy.

Francya.

Czynności przedwyborcze rozwijają się coraz gwałtowniej. Odezwy stronników monarchii, przyjaciół rzeczypospo-

litej ukazują się coraz gęściej, na zgromadzeniach mowcy stronnictw wyrażają się czasem z wielką namiętnością.

Tymczasem rząd dokłada wszelkich starań, aby umiarkowani republikanie zwyciężyli w tych wyborach do Izby.

Serbia.

Natalia wyruszyła już w drogę i udała się do swych przyjaciół w Rumunii, poczem na 29 b. m. ma przybyć do Belgradu.

Sprawy krajowe.

Torfowiska w Galicyi. Inżynier Wydziału krajowego p. Jan Blauth zadał sobie pracy i zestawił obraz torfowisk w Galicyi, podług wykazów, przez Wydziały powiatowe przedłożonych Wydziałowi krajowemu. Przedstawiają one ogólną sumę morgów 51.587.

Suma torfowisk, przydatnych do uprawy przedstawia piękny obszar 13.338 morgów, które można zdobyć pod uprawę i o taki obszar kraj wzbogacić. Również torfowiska, zużytkowane obecnie na opał, ściółkę i nawóz, nie są odpowiednio użyte i dla tego gospodarka ta nie ma znaczenia. Przeważnie włościanie w zachodniej Galicyi używają w ten sposób torfowisk, lecz w tak małej ilości i bez znajomości rzeczy. Pochodzi to stąd, że na to dotychczas nikt nie zwrócił baczniejszej uwagi. Więksi właściciele tu i owdzie robili próby, lecz wielu z nich na próbowaniu skończyło dla braku odpowiednich wiadomości.

Teraźniejszy brak paszy i ściółki może przecież zmusi szukać ściółki na torfach, które w Niemczech są taniem i niewyczerpanem źródłem.

P. Blauth podaje, że powiat Sambor ma obszaru torfowisk morgów: 20.019, Rudki 4.786, Brody 4.249, Rawa Ruska 2.835, Chrzanów 2.474, Nowytarg 1.841, Żółkiew 1.611 Bobrka 1.153, Przemyślany 1.050, Horodenka 1.009, Kałusz 1.009, Mielec 885, Lwów 755, Sokal 735, Żydaczów 730, Jarosław 673, Dolina 600, Tłumacz 575, Biała 496, Rzeszów 446, Gródek 425, Cieszanów 411, Kamionka 350, Brzesko 322, Tarnopol 300; razem 25 powiatów, reszta ma mniej niż po 300 morgów.

Przy uzupełniającym wyborze dwóch członków bohorodczańskiej rady powiatowej, z grupy gmin wiejskich, zostali wybrani: ks. Sofron Lewicki, gk. proboszcz w Krzyce i ks. Władysław Pank, gk. proboszcz w Sadzawie.

Wybory do Rady powiatowej tureckiej zostały rozpisane na 15, 17 i 19. października br.

Gminy Tarnawa górna i dolna przydzielono do sądu obwodowego w Wadowicach, a gminę Jabłonica ruska do sądu obwodowego w Brzozowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycieli i nauczycielki stałymi: Fr. Skoczka w Grudnie dolnej; Anielę Słudzińską w Rymanowie, Jana Andrasiewicza w Balicach podgórnych.

Dla nauczycieli ludowych: W okręgu rady szkolnej w Czortkowie jest do obsadzenia jedna posada na 450 zł. i 10% na pomieszkanie w Czortkowie, prócz tego 5 posad etatowych na 300 zł. i pomieszkanie i 11 posad przy szkołach filialnych. Zaś w okręgu rady szkolnej w Starem Mieście jest do obsadzenia 5 posad etatowych z płacą 300 zł., wolnem pomieszkaniem, ogródkiem i polem 1 morgowem i 8 posad przy szkołach filianych.

W okręgu rady szkolnej w Podhajcach jest sześć a w Lisku ośm wolnych miejsc do obsadzenia. Podania wnosić należy do owych rad szkolnych za pośrednictwem władz przełożonych do 15 października b. r.

Nowiny z kraju.

Niszczenie lasów. Z Doliny donoszą. Niesłychane wylewy tegoroczne Łomnicy (poboczna rzeka Dniestru), które spowodowały nie dające się obrachować straty w okolicznych wioskach, przypisują ludzie uczeni ciągłemu i nader szybkiemu wyniszczeniu górskich lasów, zarówno skarbowych, jak metropolitalnych, przez handlarzy drzewem, jak: Kryzer, Adlersberg i inni. Co rok pada pod ich siekierą koło 600 morgów najpiękniejszych starodawnych lasów. Grunt w takich lasach bywa zwykle pokryty grubą warstwą mchu, w który woda wsiąkała dawniej podczas słot, część wody zatrzymywała się również na drzewach, obecnie zaś wskutek zniszczenia znacznej części lasów wody spływają gwałtownie do rzeki, która z konieczności musi występować z płytkiego koryta.

Spustoszenia. Z Kołomyi piszą: Dopiero teraz widać straszne skutki wylewów. Most na Prucie zupełnie zniszczony i nie da się wcale naprawić. Bardzo wiele ucierpiała także cała droga do Słobody rungurskiej i do Kosowa. Linia kolei lokalnej (miejscowej) popsuta w całej długości. Na kilku miejscach zabrała woda całe nasypy i potworzyła na miejscu nasypów przerwy głębokie, nad któremi wiszą szyny i progi. W samej Kołomyi szkody są ogromne. Wszystkie trzy destylarnie (zakłady czyszczenia nafty surowej) przedstawiają widok zupełnego zniszczenia. Prócz tego zabrała woda w Kniażodworze około 40 morgów urodzajnej ziemi. Prócz tego 87 gospodarzy — mieszczan utraciło prawie cały swój dobytek. Nietylko bowiem zabrała im woda cały tegoroczny zbiór, ale nadto, co najsmutniejsza, urodzajną glebę zmieniła przez spłukanie ziemi i naniesienie żwiru i kamieni w nieużytki. W górach koło Kut i Wyżnicy nie ostał się prawie ani jeden most.

Nędza: Rawa ruska. Wskutek nieurodzaju w zbożu, jak i niedopisania paszy dla bydła, już teraz w niektórych miejscowościach tutejszego powiatu zapanowała bieda, a czegoż dopiero spodziewać się można, gdy nastanie, jak to ludzie przepowiadają, ostra zima. Na targi tygodniowe tłumnie spędzają włościanie tak bydło rogate, jak i nierogaciznę w celu sprzedania go za byle co, gdyż przezimować je będzie trudno. Korzystając z tego handlarze zakupują bydło za trzecią część wartości, a pomimo tego za kilogram mięsa trzeba płacić tę samą kwotę, co i przedtem.

Wylew Bystrzycy i Maniawki (rzeki poboczne Dniestru) ogromne spustoszenia wyrządził w okolicach nadbrzeżnych. Nadto wiele ludzi potonęło. W Żurakach zginęło trzech włościan maniawskich w Bystrzycy, w Porochach dwóch ludzi, w Kryczni jeden człowiek. Powódź zabrała most w Sołotwinie, i poniszczyła komunikacyę telegraficzną między Bohorodczanami a Sołotwiną. W Wolczyńcu pod Stanisławowem, Bystrzyca dotarła aż do cerkwi, dość znacznie oddalonej od koryta rzeki.

O wylewach w kałuskim powiecie donoszą: Łomnica wyrządziła u nas ogromne szkody. Najwięcej ucierpiała okolica koło Jasienia, Stobyka i Niebyłowa. W Podlutem zerwała woda most i dotarła aż do cerkwi, w Jasieniu zerwała również most i płynęła szerokiem korytem przez wieś. Najwięcej ucierpieli żydzi, spłynęły im bowiem domy i tartaki. Jednemu żydowi spłonął dom właśnie podczas powodzi, ale że był wysoko ubezpieczony i zajął się w chwili, gdy woda go podmulila, więc właściciela Münza odstawił żandarm do sądu kałuskiego. Wszystkie mosty wybudowane kosztem powiatu, a które budowali żydzi, woda zabrała, tak np. w Cieniawie i za Rożniatowem.

Pożar w Łosiaczu, pow. Borszczowskiego, zniszczył 7 domów i pozbawił 10 rodzin dachu i mienia. W Dźwinogrodzie, pow. bobreckiego, pogorzało 5. gospodarzy, zaś 6 innych utraciło w pożarze swe stodoły ze zbożem. W pierwszym z wypadków ogień był zaproszony z papierosa (oj te papierosy!); w drugim podłożony zbrodniczą ręką.

Z Dubiecka. Po zwalczeniu różnych trudności, udało się ludziom dobrej woli zawiązać i zorganizować w Dubiecku straż ogniową ochotniczą, złożoną z 30 członków. Dzięki oby-

watelskiej materyalnej pomocy grona osób, jest straż zaopatrzona w letnie mundury i najniezbędniejsze przybory ratunkowe, posiada też znakomitą 4-kołową sikawkę, dostarczoną za pośrednictwem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Gdy jednak wiele jest jeszcze potrzeb nieodzownych, aby straż ogniowa mogła odpowiedzieć celowi, szczególnie poza obrębem miasta, przeto organizatorowie straży proszą o dalsze datki na ręce członków Rady nadzorczej straży ogniowej ochotniczej, ks. M. Karakulskiego proboszcza i p. Alfreda Weissa aptekarza.

Dotąd złożyły datki następujące osoby, którym Rada nadzorcza składa najgorętsze podziękowanie, mianowicie: p. Jadwiga hr. Weissenwolff 100 złr., Stan. hr. Konarski 50 złr. (przyrzekając roczną subwencyę w kwocie 25 złr.), Towarzystwo wzaj. ubezp. udzieliło 80 złr. kredytu, hr. Laura Dembińska 20 złr., p. Gabryel Załęski 10 złr., gmina Babie ofiarowała drzewo, p. J. Cinalski 10 złr., Dr. Fr. Gąsiorek 10 złr., ks. J. Jelinek 5 złr., ks. Jan Bieniecki 1 złr., ks. J. Stasiowski 5 złr., p. St. Sokołowski 5 złr., p. Fr. Ficowski 5 złr., p. J. Hirsch 5 złr., p. A. Pędracki 5 złr., p. A. Motyl 5 złr., p. S. Intraterowicz 5 złr., p. M. Schiml 5 złr., p. L. Fass 5 złr., p. M. Ringel 5 złr., ks. Dombusz 5 złr., p. M. Fass 5 złr., p. J. Schiml 3 złr., p. Ignacy Domin 3 złr., p. A. H. Schiml 2 złr.

KORESPONDENCYE „NIEDZIELI".

Już od pięciu lat jestem czytelnikiem tej pożytecznej gazety „Niedzieli", bo choć niedawno takową zaprenumerowałem, jednak od początku miałem ją na spółkę z mym sąsiadem.

Choć tak dawno już czytam, jednak w żadnym numerze „Niedzieli", nie zdarzyło mi się znaleść jakiejkolwiek wzmianki o naszej wiosce Zazameczu. Niewielka to wieś, bo nie liczy nawet 100 domów a do tego okropnie biedna. Ale kto temu winien, że bieda daje się im we znaki. Oto nie kto inny, tylko sami gospodarze, bo ze smutkiem przyznać muszę, że oprócz pięciu, czy sześciu gospodarzy, wszyscy są oddani nałogowi pijaństwa. Do miasta Dąbrowy jest tylko 1 kilometr, a więc korzystają z tego panowie gospodarze i marnują zapracowane pieniądze. Zamiast pracować w domu i pomnażać w uczciwy sposób swój majątek, to oni przeciwnie, pracują u szynkarki nad kieliszkiem, i majątek swój trwonią.

Przy kieliszku jak zwykle przychodzi do kłótni, do bitki, i zaraz skargi, potem znów przy kieliszku przeprosiny i t. d. Żyd się bogaci pracą chłopów, a potem się z nich wyśmiewa. Mamy wprawdzie bardzo porządnego wójta w gminie, lecz cóż on im poradzi? Nakłaniać ich do prenumerowania gazety, to oni powiedzą: wolę te pieniądze przepić, to przynajmniej będę wiedział, żem się upił, a z gazety co mi przyjdzie? Gdy przyjdzie dać na szkołę lub kościół, to pieniędzy niema, jak na winko lub wódeczkę, to ostatni cent zaniosą do szynku i przepija. Mieliśmy tu rekolekcyę, dużo ludzi ślubowało od wódki, dlatego miejmy nadzieję, że się to odmieni. Oby Bóg dał, żeby się to jak najprędzej stało i ludzie przyszli do rozumu, bo bieda wielka, zwłaszcza w tym roku, co urodzaje nie dopisały.

Czytelnik Niedzieli.

Nie masz rzeczy nieużytecznej na świecie.

Każda rzecz, choćby na pozór niepotrzebna, może się przydać, nie wyjmując nawet i śmieci. Nie dosyć bowiem zamieść je i wyrzucić, ale w tem większa sztuka, żeby z nich jeszcze wyciągnąć korzyści. Przemysł ludzki umie z każdej rzeczy korzystać i z najnieużyteczniejszych na pozór odpadków wyrabiać rozmaite przydatne przedmioty.

Codziennie w każdym domu wyrzucają kości na śmiecie, albo je też kucharki sprzedają. Handlarz, zakupiwszy je, przebiera troskliwie. Największe i najpiękniejsze kawałki idą do fabryki sprzętów kościanych; tam je gotują, czyszczą, bielą a następnie używają na wyłożenie klawiszów przy organach, na trzonki do noży, szczoteczki do zębów, na guziki, igielniki i t. p. Dla tego też rzeźnicy po miastach zagranicznych nie marnują tak kości wołowych jak nasi, bo za nie zbierają pieniądze.

Mniejsze kawałki kości palą się na węgiel, bardzo poszukiwany do cukrowni. Z węgla tego robią także czernidło do czyszczenia butów. Z kości wyrabia się także fosfor, tak potrzebny do zapałek; mielą je nakoniec w parowych młynach, a mąka z nich wybornym jest nawozem. Potrzebują jej także farbiarze i sukiennicy.

Z rybiej łuski zręczni robotnicy umieją sporządzać bardzo piękne perły, z pozoru do prawdziwych podobne.

Stare sukienne szmaty, z których dawniej nie umiano nic lepszego robić jak lichą bibułę, służą i do innych wyrobów. W Anglii istnieją fabryki, trudniące się rozdrabnianiem starych kawałków sukna. Szczątki te, zgręplowane w połączeniu z wełną, przędą na maszynach i z tej przędzy wyrabiają nowe sukno. Drobniuchne skrawki sukna, zakupione u krawca idą do fabryki obić na ściany, gdzie z nich najwspanialsze obicia wyrabiają, które potem zdobią salony bogatych pałaców. Z szmatek różnego rodzaju wyplatają gustowne dywaniki; odpadkami wypychają materace. Ze szmat wełnianych i bawełnianych wyrabiają papier i nieraz może ma ktoś w ręku bilet bankowy zawierający szczątki jego własnej chustki do nosa.

Obrzynki korków, które u nas wymiatają, jakoteż i stare korki, zakupują za granicą przemyślni ludzie, krają stosownie i wypełniają niemi poduszki i materace, używane na okrętach zamiast pościeli, a służące do ratowania się od utonięcia w razie rozbicia okrętu. Gałgany z grubych konopnych worków, nawet na bibułę nie bardzo przydatne, przerabiają na masę papierową, z której mamy drobne sprzęty, zabawki, tacki, figurki, i niejeden nie wie o tem, że to, czem się dziś zdobi, poniewierało się niegdyś w śmieciach.

Trociny, używane do wysypywania schodów, sieni lub chodników, służą także do wypychania lalek, do opakowania towarów, nareszcie do czyszczenia narzędzi metalowych.

Popiół przydatny jest mydlarzom. Obrzynki papieru, oraz stare zużyte papiery zakupują do fabryk i tam na nowy przerabiają papier.

Potłuczone szkło wędruje napowrót do hut, gdzie je przetapiają i nowe z niego robią naczynia.

Ułamki z żelaza idą bądź do pieców hutniczych, bądź też bywają przerabiane na inne rozmaite przetwory, jak n. p. koperwas, z którego za przydaniem galasówek i innych materyałów wyrabiają atrament. Być może, że atrament, którym piszecie, zrobiono ze starej obręczy. Lecz i z najostateczniejszych nieczystości domowych przyrządzają sztuczne a żyzne nawozy, na których najlepsze udają się zboża, a niektóre miasta zagraniczne mają znaczny dochód ze sprzedaży kanałowych nieczystości.

Otóż widzicie, że nie ma prawie rzeczy, z którejby pracowity i przemyślny człowiek nie umiał jakiejś wyciągnąć korzyści. Powinniście to zawsze mieć na myśli i nie gardzić nawet najlichszemi odpadkami.

W Poznaniu założono towarzystwo t. zw. kwestarskie, które odpadki zbiera, sprzedaje, a pieniędzy za nie zyskanych używa na dobroczynne cele. Niemcy mają bardzo wiele takich towarzystw, które z owych dochodów domy ogromne dla sierót, szpitale i t. p. wystawiają.

Rozmaitości.

Kuferek Murawiewa. W tych dniach zdarzył się następujący wypadek na kolei Moskiewsko-Brzeskiej. Wagon ba-

gazowy idącego pociągu zapalił się i nietyjko, że sam stał się ofiarą płomieni, lecz i wszystkie zawarte w nim przedmioty zostały zupełnie zniszczone. Między temi znajdował się kuferek jeneralnego prokuratora M. Murawiewa, znanego najzaciętszego prześladowcy nihilistów. Kuferek ten zawierał podobno wielką ilość dokumentów, odnoszących się do poszukiwań, które gorliwy prokurator robił podczas swej tajemniczej podróży. Owoc jego pracy zupełnie został zniszczony. Dodać jeszcze należy, iż w tymże samym pociągu, w którym znajdował się Murawiew, jechało kilku nihilistów.

Czy zwierzęta rozumieją się. Do dziennika niemieckiego piszą w Bawaryi: Donoszą nam o wypadku, który twierdzić mogą naoczni świadkowie. Dwa konie należące do pewnego oficera, stoją w stajni zupełnie obok siebie. Jeden z tych koni otrzymuje we dnie i w nocy grubą warstwę podściółki; drugi zaś tylko w nocy, aby nie jadł za dużo słomy. Stajenny zdziwił się też nie mało, gdyż przez kilka dni z rzędu w przedziale drugiego konia znajdował we dnie źdźbła słomy. Ponieważ codziennie rano wymiatał starannie słomę z tego oddziału, zjawiska powyższego nie umiał sobie zrazu wytłómaczyć. Postanowił zatem rzecz tę zbadać. Patrzył więc pilnie przez okno na to, co się dzieje w stajni; wkrótce spostrzegł, jak pierwszy koń przez kratę przerzucał drugiemu słomę, którą drugi chciwie chwytał. Ilekroć razy oba konie dostały słomy, zjawiska te nie można było spostrzedz. Czy pierwszy koń dawałby słomę swemu sąsiadowi, gdyby nie wiedział, że ten jej pragnie? Zdaje się zatem, że zwierzęta mają jakiś sposób porozumienia się między sobą, czego przyrodnicy dotąd nie zbadali.

Lekarstwo. W Kroacyi (kraj koronny należący do Austryi) znaleziono roślinę, która ma być doskonałym środkiem przeciwko ukąszeniu żmij jadowitych.

Roślina ta po słowiańsku nazywa się „Kacya ostrow“ (jad żmij) w języku uczonych Agramonia Eupatoria. Na miejscu ukąszonem kładzie się liść roślinny, który przywiązuje się mocno na ranie. Po dwóch lub trzech godzinach znika ślad ukąszenia, a sok liścia przeciwdziała własności jadu.

Niezwykła pogoń. Pod wsią Wandersleben w Saksonii, w pobliżu miasta Torgawy, pasł owcarz trzodę owiec. Drogą wiodącą obok pola prowadził pewien żandarm jakiegoś więźnia. W chwili gdy żandarm dziękował owczarzowi za pozdrowienie, wyrwał się aresztant i począł uciekać przez pole. Żandarm chciał się puścić za nim, lecz potoczył się o brózdę i upadł. Wtedy zerwał się owczarz i pogonił za uciekającym aresztantem. Widząc to owce, pobiegły jak zwykle za swym pasterzem i wkrótce przedstawiał się widok następujący: Naprzód biegł aresztant, potem owcarz, za nim owce i pies, a w końcu żandarm. Tymczasem przybiegli do pola ze zbożem. Tu się musiał owczarz zatrzymać, bo nie chciał, by owce zboże stratowały. Zanim zaś nadbiegł żandarm, aresztant uciekł.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków zł.		Jarosław zł.		Lwów zł.		Tarnopol zł.	
	od	do	od	do	od	do	od	do
Pszenica	7.25	8.10	8.—	8.50	7.65	8.15	7.50	7.90
Żyto	6.40	7.—	7.—	7.35	6.60	7.—	6.40	6.60
Jęczmień	6.40	7.20	6.70	7.25	6.—	7.90	6.—	7.—
Owies	7.—	7.50	—.—	—.—	6.10	6.50	6.25	6.75
Groch	7.60	10.—	—.—	—.—	7.—	10.—	6.90	9.50
Wyka	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—
„ biała	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—

Za rubla rosyjskiego srebrnego . . . płacą 1 złr. 30 ct.
„ „ „ papierowego . . „ 1 „ 23¼ „
„ markę niemiecką . . . . „ — „ 58½ „

Godne polecenia

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“

Skład główny w Administracyi „Macierzy polskiej“ gmach sejmowy

Nr. 1, 2, 3. 4, 5, 7, 10, 14 i 42 wyczerpane.

6. **Pszczelnictwo,** przez K. Krasickiego, z 43 rycinami (*drugie wydanie, powiększone*) . . . Cena 24 ct.
8. **Dobry syn,** bajka z przed lat tysiąca, przez Władysława Bełzę (*wydanie drugie*) . . . „ 10 „
9. **Jak z sobą żyją źli małżonkowie,** opowiedział ksiądz S. Mazurek (*wydanie drugie*) . . . „ [illegible] „
11. **Domowy poradnik lekarski,** przez Dra J. Sawickiego z rycinami (*wydanie drugie*) . . . „ 10 „
12. **Weterynarya popularna,** przez J. L. Kubickiego, w sztywnej okładce z drzeworytami . . . „ 50 „
13. **O pracy i własności,** przez Alberta Wilczyńskiego . „ 10 „
15. **Głodowe lata,** opowiadanie przez Karola Benoniego . „ 10 „
16. **Pielgrzym w Dobromilu,** zawierający całą historyę Polski, z 5 obrazkami (*wydanie drugie*) . . . „ 16 „
17. **Z czasu powodzi.** Opowiadanie. Napisał Romuald Starkel „ [illegible] „
18. **U nas taki zwyczaj** . . . „ 4 „
19. **Antek Socha,** młody wojak. Napisał Józef Grajnert . „ 14 „
20. **Królowa Korony Polskiej,** żywot Matki Boskiej, przez Wł. Bełzę, z dwiema rycinami . . . „ 8 „
21. **Żywot św. Wojciecha,** przez Darosława Janowskiego, z dwiema rycinami . . . „ [illegible] „
22. **Bartłomiej Osnowa,** czyli jak sobie radzili tkacze w Komarowie, opowiedział dla ludu wiejskiego Juliusz Starkel . . . „ 14 „
23. **O budowie zagród włościańskich,** napisał Maciej Moraczewski, c. k. radca budownictwa, z 13 rycinami w tekście . . . „ 20 ct.
24. **Zużytkowanie nieużytków,** napisał Edmund Jankowski, ogrodnik . . . „ [illegible] „
25. **Życie Sierotki Kasi,** przez M. Zajączkowską . . . „ 14 „
26. **Braterstwo ślubne** . . . „ [illegible] „
27. **Chrzest Litwy,** przez L. Tatomira . . . „ [illegible] „
28. **Święta Kinga,** przez E. Zorjana . . . „ [illegible] „
29. **Sąsiedzi,** napisał Felicyan Pintowski . . . „ [illegible] „
30. **Bodajby wszyscy byli tacy,** napisał Stanisław Miłkowski „ [illegible] „
31. **Życie św. Brunona,** opisał Darosław Janowski . . . „ [illegible] „
32. **O królu polskim Kazimierzu Wielkim,** królem kmiotków zwanym, napisał Lucyan Tatomir . . . „ [illegible] „
33. **Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica** i co się potem stało? Historya prawdziwa, opowiedziana przez Michała Bałuckiego . . . „ 10 „
34. **Pogadanki o powszednim chlebie,** z ryciną, napisał Alfred Szczepański . . . „ [illegible] „
35. **Łąki i pastwiska,** przez autora książeczki „U nas taki zwyczaj“ . . . „ [illegible] „
36. **O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej“,** (z portretem) opowiedział Darosław Janowski . . . „ [illegible] „
37. **Jadwiga Królowa Polska,** przez W. Czermaka . . . „ [illegible] „
38. **Święty Jan Kanty.** przez E. Zorjana . . . „ [illegible] „
39. **O zakładaniu sadów,** napisał Franciszek Kozdraś . . „ [illegible] „
40. **Pan Tadeusz,** przez Adama Mickiewicza, z portretem i życiorysem poety, cena za egzemplarz broszurowany . . „ 10 „
za oprawny w czerwone płótno . . . „ 24 „
41. **O hetmanie Żółkiewskim,** opowiadanie historyczne napisał Fr. Papée, . . . „ [illegible] „
43. **Jan Tarnowski, hetman wielki koronny,** napisał Fr. Walczakiewicz . . . „ [illegible] „
44. **Pieśń o ziemi naszej,** przez Wincentego Pola . . . „ [illegible] „
oprawna w czerwone płótno . . . „ [illegible] „
45. **O chowie inwentarza** Dr. Kruszyńskiego . . . „ [illegible] „

UWAGA dla delegatów: Z powodu znacznych kosztów druku, rabat od Nr. 40 „Pan Tadeusz„ będzie tylko 25%, od wszystkich innych rabat 40%. Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość żądanych egzemplarzy, adresując: Administracya wydawnictw „Macierzy Polskiej“ w gmachu sejmowym.

Wszystkie dziełka „Macierzy Polskiej“ nabyć można także za pośrednictwem „Niedzieli“, adresując do gmachu sejmowego we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor JAN AMBORSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.